Nr. 43. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, środa dnia 27 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h; kwartalnie . . 7 „ 50 „; miesięcznie . . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h; kwartalnie . . 9 „ — „; miesięcznie . . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 1.
Telefonu Nr. 15?.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 5 halerzy; popołudniowy . . 8 halerzy
na prowincji: poranny . . . 6 halerzy; popołudniowy . . 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowe ataki hakatystów.

Lwów 26 stycznia.

Przez dwa dni: sobotę i poniedziałek, toczyła się w sejmie pruskim dyskusja polska i odezwały się głosy ministrów królestwa pruskiego, zapewniające, iż rząd nie myśli zmienić swego postępowania wobec Polaków, lecz owszem, celem zwalczania agitacji wielkopolskiej, użyje nowych, energicznych środków, a liczy na patrjotyzm izby, iż mu funduszów na te środki nie odmówi. Nadzieję tę mógł wypowiedzieć z tem większem zaufaniem, że wie, iż pruska izba sejmowa, w większości swej hakatystyczna, uchwali każdy projekt rządowy, choćby najdalej idący, jeśli tylko skierowany będzie przeciw Polakom. Czego rząd chce w kwestji polskiej, to najlepiej charakteryzują słowa ministra Hammersteina. Rzekł on, że w kwestji polskiej dopiero wtedy zapanuje spokój, kiedy nie będzie Polaków, tylko po polsku mówiący Prusacy i dopiero wtedy, gdy Polacy poczują się Prusakami i niczem innem, tylko Prusakami; wtedy rząd zacznie ich inaczej traktować. Przez usta swego ministra wypowiedział więc rząd pruski walkę Polakom na śmierć i życie, gdyż wyraźnie zaznaczył, że wtedy dopiero będzie ich inaczej traktował, to zn czy, nie będzie ich nękał prawami wyjątkowemi, gdy zostaną Prusakami, to jest, gdy wyrzekną się swej mowy, swej przeszłości, swych dążeń, swej literatury, wogóle wszystkiego, co im nadaje odrębną cechę i różni ich od zwyrodniałych duchowo potomków dawnych rozbójników krzyżackich.

Lecz w swej zaciekłości rząd pruski zapomina o jednem: o rezultacie, jaki dała dotychczasowa pruska polityka antipolska.

Narodu tak żywotnego, tak wysoko stojącego kulturalnie, jak polski, nie zmiotą z widowni żadne rozporządzenia, choćby zatwierdzone nawet przez cesarza Niemiec, Wilhelma. Historja uczy, że naród polski w prześladowaniu hartuje się, jak stal w ogniu, nabiera sił do walki, potężnieje, wzrasta liczebnie i duchowo i przyciąga do siebie nawet tych, które chwilowo oderwały się od pnia macierzystego i zdawało się, że na zawsze już zginęły dla polskości. Dowodem tego Śląsk górny, który po 600-letniej niewoli ocknął się i dziś z nowemi siłami, potężny, zjednoczony, stanął do walki o swój język i pomnożył szeregi walczących przeciw uciskowi pruskiemu.

Wobec tego odrodzenia, które swą żywiołową siłą przeraziło wrogów, rząd pruski stanął bezradny; widzi, jak wszelkie jego zarządzenia, mające na celu zgniecenie ruchu narodowego na Śląsku, spełzają na niczem, gdyż ruch ten coraz więcej rośnie, staje się coraz potężniejszym. Tak więc i nowe zapowiedzi energicznych środków, jakich rząd pruski zamierza użyć, celem zwalczenia Polaków, nie przeraża ich. Owszem, przynoszą tę korzyść, że Polacy jeszcze bardziej i silniej się skupią i stworzą siłę, której nie przemogą i nie rozbiją nawet pruskie pikelhauby. I mimowoli nasuwają się tu pod pióro słowa kanonika krakowskiego, wyrzeczone do króla szwedzkiego Karola Gustawa: *Deus mirabilis, fortuna variabilis.* Wszak to niedawne czasy, gdy królowa Ludwika pruska, aż kobiecą czcią swoją musiała okupić utrzymanie jej męża na tronie pruskim, który rozsypywał się w gruzy, pod ciosami legionów Napoleona.

Stanowisko rządu pruskiego w sprawie polskiej ma atoli ten skutek, że hakatyści coraz wyżej podnoszą głowę i wysilają swój umysł, aby tylko wymyślić coś nowego, coby mogło przyczynić się do pognębienia Polaków. I tak telegramy z Berlina donoszą nam, iż w łonie stronnictwa narod.-liberalnego powstała myśl obostrzenia projektu rządowego w sprawie języka na zebraniach publicznych. Podług projektu rządowego, decyzja co do tego, w jakim języku toczyć się mają obrady na zebraniach, przysługuje organom policji. Narodowo-liberalni wystąpią z poprawką tej treści, aby w zasadzie język niemiecki uznany był jako jedynie dopuszczalny na zebraniach, natomiast organom policji przysługiwać ma prawo dopuszczania w wyjątkowych wypadkach innego języka.

Drugim zamachem, jaki projektują hakatyści, jest nakłonienie rządu pruskiego do takiej zmiany ustawy parcelacyjnej, aby Niemiec nie mógł Polakowi sprzedać swej ziemi i wogóle, aby Polakom nie wolno było nabywać ziemi w królestwie pruskiem.

W sprawie tej, nie podejrzany wcale o sympatje dla Polaków, główny organ katolików niemieckich na Śląsku *Schlesische Volkszeitung* pisze co następuje:

„Spadamy coraz niżej po płaszczyźnie pochyłej. Ponieważ nasi „zjadacze Polaków" niczego nie osiągają dotychczasowymi swymi środkami, przeto chcą spotęgować przemoc, nową i większą krzywdę dołączyć do dawniejszej. Tak więc związek hakatystów odkrył, że pomimo działalności komisji kolonizacyjnej z podwojonymi jej milionami, zwiększa się polska drobna własność ziemska. Okropność! Jak śmią polscy nasi współobywatele nabywać osady i gospodarować na nich?

„Temu straszliwemu niebezpieczeństwu należy koniecznie położyć tamę. Główny zarząd związku hakatystów wynalazł już właściwy środek i przedstawił go w podaniu z dnia 16 k. m. królewskiemu rządowi. Środek bardzo prosty! Chcąc zapobiedz osiedleniu się chłopów polskich, należy odebrać Polakom prawo osiedlania się. Ustawa kolonizacyjna zawiera z r. 1886 paragraf, że pozwolenie na kolonizację może być odmówione, jeżeli okolicy zagraża niebezpieczeństwo zagnieżdżenia się hołoty złodziejskiej. Do tego paragrafu związek hakatystów proponuje dodatek: albo, jeśli interesy narodowe przemawiają przeciwko kolonizacji. Odpowiada w zupełności wytwornemu smakowi hakatystów, takie stawianie Polaków na jednym i tym samym poziomie ze złodziejami polnymi i leśnymi.

„Aby zaś najwyższy sąd administracyjny nie przeszkodził tej polityce prześladowczej, sprawy odmówienia koncesyj na parcelację mają być wyłączone z jego kompetencji. Zdaje się, że gorączka hakatystyczna zniweczyła w rzeczy samej wszelkie poczucie bezpieczeństwa prawnego i równouprawnienia. Prusy mają być państwem prawa. Tymczasem hakatyści nie wstydzą się pozbawiać wszelkich praw kilku milionów obywateli i to w dziedzinie, którą oszczędza zwykle najsroższa nawet tyrania polityczna, w dziedzinie działalności gospodarczej. Że ktoś zakłada sobie osadę, uważane ma być u nas za występek, zagrażający bezpieczeństwu państwa i tłumione przemocą.

„Ciekawe jest uzasadnienie tej przewrotnej propozycji. Sam związek hakatystów przyznaje bezskuteczność olbrzymiego funduszu kolonizacyjnego. Przyznaje, że pomimo „zbawiennej" działalności komisji kolonizacyjnej, cofanie się niemieckiego stanu chłopskiego „w ostatnich latach przybrało rozmiary zatrważające", a nastąpiło znaczne wzmocnienie się polskiego stanu robotniczego i włościańskiego. Opisuje dalej, jak polskie banki i spółki parcelacyjne pod bokiem komisjj kolonizacyjnej nabywają ziemię i obsadzają ją polskimi osadnikami.

Wykazawszy następnie przyczyny wyższości gospodarczej osadników polskich nad niemieckimi i bezskuteczność wszystkich środków antipolskich, wprowadzonych już w życie, jak i proponowanych dopiero przez hakatystów, wzmiankowany dziennik kończy swoje wywody:

„Czemu nie pozbyć się resztki wstydu i dokonać gruntownej roboty? Istnieje przecież tak piękny i prosty środek, który, zrzekając się praw ojcowstwa, przedstawiamy bractwu trzech liter: „Prawo przeciwko Jezuitom rozszerza się na wszystkich mieszkańców, mówiących po polsku!! Skoro ten eksperyment powiedzie się przeciwko Polakom, rozszerzyć go można na wszystkich katolików".

O naftę galicyjską.

Ledwie przemysł naftowy galicyjski dźwignął się cokolwiek i po ciężkiem kilkoletniem przesileniu produkcja zaczęła się już jako tako opłacać, a już pojawiają się nowe groźby i nowe niebezpieczeństwa. Nasamprzód, jak wiadomo, pojawili się niepożądani spólnicy: zarządy kolei prywatnych które zgłosiły się po udział w zyskach przez podwyższenie taryf. Spólnicy to bardzo niebezpieczni, bo, jak to na ankiecie wykazali interesenci, podwyższenie taryf może na zewnątrz uniemożliwić wszelki eksport, na wewnątrz zaś sprowadzić konkurencję węgierską. Część przynajmniej niebezpieczeństwa została do czasu zażegnaną, bo koleje zgodziły się na rok 1904 eksportowych taryf nie podwyższać.

Ale teraz dopiero rozpoczęła się na dobre walka o eksport. Odkąd nafta galicyjska znajduje chętny pokup w Niemczech i odkąd wiadomo, że znaczne jej quantum jest na eksport do dyspozycji, amerykańsko-niemiecka grupa w Berlinie czyni usilne starania, żeby ująć ten eksport w swoje ręce. Jeszcze przed rokiem geologowie, wysłani przez tę grupę, objeżdżali Galicję i wydali opinję, że produkcja może być w potrzebie nawet potrojoną. — Rokowania pomiędzy interesentami z Austrji, a grupą berlińską, trwały bardzo długo i nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Interesenci austrjaccy, z p. Mac Garvey na czele, uznali, że grupa berlińska poręcza im zamały odbiór i po cenie zbyt niskiej. Na przedostatniej konferencji zagroziła grupa amerykańsko-berlińska, że jeśli interesenci z Austrji na własną rękę eksport prowadzić będą, zaleje wewnętrzny targ austrjacki naftą amerykańską. Jest to groźba, mająca niejedną analogję w historji trustów amerykańskich, groźba walki, której hasłem jest *saigner à blanc* i w której zwycięża ta strona, która dłużej wytrzymać może straty, mające być po zwycięstwie powetowane na konsumentach.

Po tej groźbie zdecydowali się interesenci austrjaccy spróbować raz jesze rokowań w Berlinie. Ale na konferencji tej stanęły już obie strony od stóp do głowy uzbrojone. Grupa austrjacka przygotowała statut towarzystwa akcyjnego dla bezpośredniego eksportu nafty, grupa zaś amerykańsko-berlińska również zjawiła się z gotowym statutem towarzystwa akcyjnego dla „wydobywania, przerabiania i sprzedaży" nafty. Rokowania znów się rozbiły. Przed dwoma dniami delegaci austrjaccy powrócili z Berlina, a dziś już notują dzienniki równocześnie ukonstytuowanie się i jednego i drugiego towarzystwa.

Berlińskie towarzystwo założone jest kapitałem 20 miljonów marek, z których akcje na 8 miljonów wpłacone będą w całości, na 12 miljonów zaś na razie tylko do 25%. Na czele konsorcjum stoi „Deutsche Bank" w Berlinie i wiedeński „Bankverein", którego dyrektor p. Bauer figuruje jako wiceprezydent towarzystwa. Ta transakcja tłómaczy też poniekąd zamiar „Bankvereinu" założenia we Lwowie filji. Towarzystwo niemieckie obejmuje akcje rumuńskiego przedsiębiorstwa naftowego „Etoile roumaine", a nadto, jak słychać, przywozi p. Bauer — w posagu niejako — przedsiębiorstwo schodnickie, którego akcje miał „Bankverein" wykupić.

Jeśli jednak spółka amerykańsko-niemiecka bogatszą jest w kapitał, to spółka austrjacka zasobniejsza jest znacznie w towar. Towarzystwo austrjackie skierować chce eksport bezpośrednio do Niemiec i Szwajcarji dla tamtejszych handlarzy. Grupa berlińska organizować ma sprzedaż wprost dla konsumentów. Interesenci austrjaccy liczą na bardzo szybkie załatwienie podania o koncesję i sądzą, że do kilku tygodni cała ich organizacja będzie gotową. Do tego czasu prowadzić będzie eksport istniejące już biuro sprzedaży.

Być może, że walczące strony, na wzór wielkich mocarstw, uzbroiwszy się należycie, w ostatniej chwili zawrą pokój; jeśli nie obawiać się należy długiej i zażartej walki. Ze stanowiska konsumenta zamiast się „obawiać" raczej powiedziećby należało: „spodziewać się"; ale interes Galicji o wiele jest wyższym w produkcji, aniżeli w konsumcji. A i jeszeze jedno: większa część produkcji galicyjskiej znajduje się w silnych obcych rękach, pozostałych zaś kilkanaście procent znajduje się wprawdzie w rękach polskich, ale słabych. Jeśli walka zacznie się na dobre i ceny spadną poniżej kosztów produkcji, zachodzi obawa, że rozdrobniona własność polska nie zdoła się utrzymać i w całości przejdzie w ręce obce. Dla nas więc specjalnie walka bez względu na jej wynik, jest bezwarunkowo szkodliwą.

Kontrola nad poborem podatków gminnych.

Dla zapewnienia większej przejrzystości w sprawowanym przez administrację skarbową poborze dodatków gminnych, zarządziła krajowa dyrekcja skarbu na podstawie rozporządzenia ministerstwa skarbu, ażeby począwszy od 1 stycznia b. r. także dodatki gminne, pobierane przy podatkach realnych, były w księgach podatkowych osobno przypisywane i pobierane. Począwszy od r. 1898 były dodatki gminne przy podatkach realnych przypisywane i pobierane kumulatywnie z należytością rządową i innymi dodatkami autonomicznymi. Nadto zaproponowała kraj. dyrekcja skarbu wydziałowi kraj., ażeby w celu zadośćuczynienia odczuwanej potrzebie ściślejszej kontroli nad wpływami dodatków gminnych, zaprowadzono i doręczono gminom osobne książeczki, w którychby urzędy podatkowe zapisywały przy wypłacie, jaką kwotę i w którym dniu wypłaciły gminie z tytułu dodatków.

Propozycja ta p. wiceprezydenta Korytowskiego jest ze wszechmiar pożądaną; takie zaprowadzenie w urzędach gminnych książeczek na pobór dodatków gminnych, ułatwi w wysokim stopniu lustratorom wydziałów powiatowych kontrolę nad funduszami powiatowymi, a także i dla komisyj lustracyjnych, wysyłanych przez wydział krajowy, będzie wielkiem ułatwieniem. Wydział krajowy uchwalił przyjąć powyższą propozycję i dla utrzymania jednolitości druków postanowił urządzić druk tych książeczek dla wszystkich gmin w kraju. Wydziały powiatowe otrzymają książeczki za zwrotem kosztów około 22 hal. za egzemplarz, który wystarczy na 7 lat. Książeczki poborowe zamierza wydział krajowy wprowadzić we wszystkich gminach wiejskich i miejskich, prócz 30 większych miast, podlegających osobnej ustawie gminnej.

Korespondencje.

Warszawa w styczniu.

„Nieporozumienie" sztuka w 4-ech aktach Gabrjeli Zapolskiej.

Na scenie teatru Rozmaitości wystawiono niedawno najnowszą sztukę Gabrjeli Zapolskiej, „Nieporozumienie". W zastępie kobiet, pracujących na polu literackiem, autorka „Nieporozumienia" zajmuje bezwarunkowo jedno z pierwszych miejsc. To też z niezwykłem zaciekawieniem oczekiwano premiery.

Sala była przepełniona. Płeć piękna stawiła się w liczbie przeważającej.

O ile na twarzach pań podczas rozgrywania się akcji sztuki jaśniało zadowolenie, a drobne dłonie niejednokrotnie składały się do oklasków, o tyle panowie mogą mieć żal poniekąd słuszny do autorki.

Treść najnowszego dramatu pani Zapolskiej zamyka się w zdaniu, że małżeństwo, nie dobrane ani usposobieniem, ani pojmowaniem życia, a tembardziej, jeżeli między kobietą a mężczyzną istnieje przepaść przekonań moralnych i duchowych musi się ścierać.

Bohaterką dramatu jest Jadwiga Ryśkiewiczowa, „istota wyższa", o szlachetnych i idealnych porywach. Los połączył ją z człowiekiem, zajętym wyłącznie troską o rzecz tak powszednią, jak kawałek codziennego chleba.

Pożycie z takim „mężczyzną" doprowadzić musi — ma się rozumieć — wcześniej czy później do konfliktu. Pani Jadwiga, wyczerpawszy resztki swej cierpliwości, zdobywa się na krok stanowczy, postanawiając zerwać te pęta i udaje się do adwokata, by zasięgnąć u niego porady w sprawie rozwodu. A adwokat ten, p. Korski, przyjaciel jej męża, podobnie jak wszyscy mężczyźni p. Zapolskiej, jest także postacią szczególnego rodzaju. Mieszka w nim — jak sam mówi — kilku czy kilkunastu odrębnych ludzi. Stosownie do chwilowego podniecenia nerwów, zmienia on swe usposobienie i poglądy. Dziś jest adwokatem, jutro artystą, w jednej chwili

---

(100)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Ależ to, mości panie, kasza, jakiej król Herod nie jadł.

— Pilnuj waćpan jeno Trzcinki i uniejowczyków, a naszego powrotu czekaj!...

— Marcyś się nie smęci?

— Nie ma z czego!... Mój ty! mojać ty! codziennie sobie powtarzają.

— Ale mu starosta po dobrej woli jej nie da? — z niepokojem pewnym pan Jaksa zapytał.

— Wżdy Sieniawskiego dla dziewki swojej ułapił.

— Więc pójdziem na Łęczycę?...

— Kto wie?...

— Wracajcie prędzej waszmość państwo, bo fiksum dostanę.

— Dobrze, żeście przypomnieli nam o tem. Słońce wyprażyło ziemię, a teraz ku zachodowi się pochyliło i nie tak pali, jako w dzień... Służba — konie! — huknął... — Panowie! żegnać gospodarza!...

Kroplą ostatnią potężny gąsior brzęknął, ostatnie, gromkie wiwat! wstrząsnęło powietrzem. Pachołkowie podprowadzili konie i przy okrzyku a czapek wiewie, przy dźwiękach trąb i puzonów, orszak wysunął się za bramę i powoli w gęstwinę lasów się zanurzył. Na chwilę ostał tylko pan Marcin, by raz jeszcze rodzica pożegnać i błogosławieństwo od pani ciotki wziąć. Pan Jaksa do serca go przytulił i o Stempkowskiego spytał, chcąc się z ust własnego syna dowiedzieć da-li mu dziewkę swoją starosta, czy nie? a ten mu rzekł krótko:

— Nie da — lecz wezmę!...

I pożegnał dom ojca — i pognał za towarzyszami.

— Weźmie!... — mruknął Siwy Boruta — Plusk—plask!... to lubię,..

I na palce się wspiął i patrzał za odjeżdżającymi, aż pochłonęła ich mgła, zatopiła lasu dalekiego zieleń.

— Wracajcie — jeno prędzej — mówił do siebie — bo jak jeszcze Trzcinka zemrze, to już i cała moja kompanja się rozpryśnie. Jest tam jeszcze kilku, — ale bez Jasia.. nic — nic:...

Zwrócił się do pachołka:

— Każno, wasze, konie osiodłać!

— Dokąd waszmość? — zdziwiona postanowieniem nagłem, spytała panna Małgorzata.

— Do Uniejowa — trzeba interesu pilnować.

I znów się skrzepił, a rezonu nabrał.

Wedle życzenia Boruty, na które wszyscy zgodzili się, więcej nocami, niż dniami mieli jechać, bo i konie raźniej szły, wolne będąc od much kąśliwych i utrapionych komarów, a i łby ludzkie nie tak okrywały się potem, prażone we dnie przez słońca gorącego promienie. Zresztą noce miesięczne a rosiste były, więc powabu dużo a czaru miały w sobie, bo czy to się na szczere pole wyjechało, czy w las się wpłynęło, na przestrzeniach rozlana, abo wśród drzew tajemniczo ukryta światłość księżycowa, choć melankolją a smutkiem wiała, jednak ni smutku tego ni melankolji człek pozbyć by się nie rad, taki spokój przesiewał mu się do duszy, taka jakaś tęsknota bezbrzeżna za czemś niewiadomem a pięknem zawżdy, za czemś, do czego najpospolitszy człek rwie się, choćby nim był król możny, abo drwal prosty. Jednaka dusza jest i u króla i chłopa, tylko, że tamten tęskność swoją kształtnemi słowami wypowiedzieć potrafi, a ten: hej— hej! z piersi swojej wyrzuci i jeno mocniej toporzyskiem w pień drzewa utnie, abo cepem snop zboża zwali niemiłosiernie.

W okolicy, przez którą przesuwał się orszak starościca, więcej lasów i borów było, niż pól przestronnych, więcej niz n i błot, niż gruntu suchego. Co chwila, mniejsze to większe jezioro wychynęło się, obramowane bogatym bisiorem zieleni traw tłustych, abo pierścieniem lasu okute; nie rzadko i stawisko, oczeretem lub wonnym tatarakiem zarosłe, a groblą zaopatrzone pokazało się, gdzie pomiędzy wierzbami długolistnemi młyn stał, a terkotał, osnuwając koła palcate w pasma srebrzyste wód przędziwa, które w kotlinę spadały, kłócąc się między sobą, a gniewnie pryskając do się; spienione fale z dąsem o brzeg uderzały — nadłupały go trochę, w wir porwały łodygi ziół potarganych, by potem sfatygowaną pierś ruchomym kryształem wydąć, zafalować lekko, do zgody przyjść i już szybkim, a lśniącym strumieniem popłynąć dalej, gaworząc o poswarku przebrzmiałym.

Postanowienie odbywania nocą podróży, dnia pierwszego nie mogło zastosowane być, a to z racji, że od chwili opuszczenia Łęczycy, nie odpoczywało się jeszcze uczciwie, a choć u pana Jaksy w Mokradkach godzin kilka pofolgowano sobie, to człek nie Morfeusza obłapiał, ale wina dzban—i może jeno konie przy żłobach przedrzemały się trochę, bo panowie i służba, Bachusowi się pokłonili nieco. To też ten, to ów, na siodle siedział, a żydy woził, nawet pan Sieniawski na wóz się zabrać chciał i kułak pod głowę położyć.

Około północy tabor cały zatrzymał się na wydmie leśnej, nieopodal przeźroczystego jeziora, które niby szyba szklana błyskało pomiędzy drzewami. Ciemną, a słałdowaną wstęgą, odbijały się drzewa w krysztale nieruchomym, ocieniając go w większej połowie niemal, a gdy się ona wstęga urwała, wnet pogłębił się lazur nieba, zrzadka gwiazdami błysnął, miesiącem się ozłocił, który był wiernym konterfektem na niebie stojącego. Tak tedy dwa księżyce patrzyły na siebie, jakby się dziwowały jasności wzajemnej, bo żaden obłok przez sklepienie niebieskie nie przepłynął i na jedną chwilę nie osłonił tarczy wysokiego miesiąca, żadna zmarszczka nie zrysowała wód sennej powierzchni i zatopionym księżycem w głębiach cichych nie poruszyła. Wiatr spał — drzewa nieruchomie stały, nawet trzciny nadbrzeżne do szeptów a chwiejań się skore, nie poruszyły się, nie zaszemrały ni razu.

Podróżny tabor stanął obozowiskiem na wydmie piaszczystej z wielkiem zadowoleniem panów i czeladzi; ten i ów wyciągał się, a ziewał, na wozy się gramolił, kubrak pod głowę podkładał i byleby prędzej ledz, a o bożym świecie zapomnieć. Zacniejsze rumaki u drabiniastych wozów przywiązane stały, podlejszej krwi puszczono samopas do lasu, bo któregoby z nich wypadkiem i wilk zarżnął, nie wielki byłby płacz, a szkoda mała. Zawżdy jednak rozstawiono straż i pilność surowa nakazaną została.

— Boków nie czuję — zsiadając z konia pierwszy Sieniawski się ozwał.

— Mi się zdaje, że waszmość głowy nie czujesz — zaśmiał się Boruta, widząc pana Piotra ze snem walczącego, któremu *Mokradkis educatum* wino nie całkiem jeszcze wywietrzało.

— A waćpan do snu czy do gitary się weźmiesz?

— Będę waszmość panu serenadę śpiewał, a baczył, byś dziewki jakiej nie ułapił, gdy luna ci w oczy zajrzy.

— Dziękuję waćpanu za ono baczenie na mnie; nie tak się jednak dziewki obawiam, której tu nie ma, jak, bym czasem, podczas nocnej peregrynacji, w stawie się nie utopił. Dobranoc waszmość panom, bo ledwie na nogach się już trzymam.

Po chwili cisza w obozie zapanowała i sen.

Ale nie każdy spoczynku a snu był żądny. Starościc pana Marcina, Marcin pana starościca szukał i spotkali się nad brzegiem jeziora, od obozowiska w oddaleniu pewnem, gdzie brzeg był tak płaski, iż szyba wody do samych stóp ich dochodziła.

— Szukałem waćpana.

— A ja waćpana.

I nie mówiąc nic nad to, usiedli nad wodą.

— Was coś trapi — odezwał się po chwili pan Marcin.

— To samo może, co i was trapić powinno, a jednak... wy spokojni a ja humoru nie mam.

— Panie starościcu...

— Co?

— Bądźmy bliżsi siebie.

Pan Stanisław głowę uniósł, spojrzał na Kalinowskiego — i powoli dłoń jego w uścisk swój wziął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zmienia się z człowieka uczciwego w szubrawca.

Kiedy doń przyszła Jadwiga, aby stosownie do obietnicy, jako przyjaciel bratni duchem poglądami, dopomógł jej do rozwodu, on przyciska ją namiętnie do piersi, wyrobiwszy sobie w swym ptasim mózgu przekonanie, że ona szuka pocieszenia w jego ramionach.

Złamana tym niefortunnym wynikiem pierwszej próby odzyskania wolności, powraca Jadwiga do domu, gdzie czeka ją nowa scena z mężem, żądającym rachunku z jej kilku godzin nieobecności.

Nie zrzeka się wobec tego bohaterka zerwania węzłów i postanawia wrócić do domu rodziców. Lecz zamiar ten nie znajduje poparcia ani ze strony matki, kobiety „pospolitej", biorącej życie z najgrubszej strony, ani też ze strony ojca, który kiedyś w przeszłości żył marzeniami o „wielkich i pięknych rzeczach". Jest to frazesowiec, osłaniający djalektyką „filistra w niedzielnym tużurku" pustą oschłość serca.

Być może jednak, że los Jadwigi poprawi się, że w niespodziany sposób zakończy się jej „męka", gdyż sztuka kończy się w chwili, gdy Ryśkiewicz, upatrując w tem korzystny interes finansowy, zamierza rozwieść się z żoną. Przynajmniej podobne przypuszczenia mogą się nasunąć pod koniec ostatniego aktu

Nigdy może nie była ocena sztuki tak różną, jak właśnie sprzecznemi są zdania o ostatnim utworze pani Zapolskiej. O ile ogół publiczności, a przedewszystkiem nasze panie nie mają słów podziwienia dla autorki, która, może stronniczo usposobiona, zbyt niepochlebnie przedstawia „mężczyzn", widząc w nich tylko osobniki, pozbawione pełni władz umysłowych, lub brutalnych egoistów, o tyle krytycy zapatrują się z pewną dozą sceptycznego krytycyzmu na „Nieporozumienie."

Przedewszystkiem recenzenci godzą się na to, „że jednostronność autorki opanowanej nienawiścią i pogardą dla rodu męskiego jest równocześnie wadą i zaletą premiery."

Ta jednostronność bowiem „rozpala pochodnię buntu, ona zmusza nas do opuszczenia wygodnej placówki obserwacji i uczestniczenia w tańcu bojowym. Za albo przeciw! Broń lub nienawidź! Na takiej sztuce nie można być tylko widzem obojętnym, lecz mimo woli trzeba być szermierzem."

W ten sposób pisze p. Wł. Rabski w *Kurjerze Waszawskim.* Pozatem jednakże jednogłośnie niemal przyznają oni, iż „wieczór ten był pełen silnych emocyj i świetnych objawień talentu, popartego mistrzowstwem technicznem."

Mały fejleton.

Przepowiednie na rok 1904.

Niemieckie pismo humorystyczne *Simplicissimus* w ostatnim numerze pomieszcza takie satyryczne przepowiednie dla Niemiec na rok 1904, wygłoszone jakoby przez „owczarza Tomasza":

2 lutego. W Berlinie zostanie odsłonięty pomnik.

4 lutego. Parlament zwołany. Na jednym z niemieckich dworów zdarza się wiarołomstwo.

6 lutego. Kanclerz Rzeszy wsławił się jednym ze świetniejszych czynów w historji świata.

8 lutego. W Bawarji ukaże się nowy romans wojskowy.

10 lutego. W Chemnitz, z powodu znęcania się nad podwładnymi i zakatowania jednego żołnierza na śmierć, sierżant zostaje skazany na trzy dni aresztu.

12 lutego. Parlament rozwiązany.

14 lutego. Jeden z pruskich ministrów cofa się w zacisze prywatnego życia.

16 lutego. Berlińska Galerja narodowa zamieniona na koszary.

22 lutego. Armata nowej konstrukcji wprowadzona do armji niemieckiej.

24 lutego. Nowy pomnik odsłonięty w Berlinie.

26 lutego. W Görlitz podoficer, skutkiem zakatowania na śmierć żołnierza, zostaje skazany na dwa dni domowego aresztu.

28 lutego. W Bawarji 10letni książę w rocznicę swoich urodzin zostaje mianowany głównodowodzącym generałem.

2 marca. Ukazuje się nowy romans wojskowy.

4 marca. Parlament zwołany.

6. marca. Na jednym z dworów niemieckich zdarza się znowu wiarołomstwo.

7 marca. W Magdeburgu nowonarodzone dziecko zostaje skazane za obrazę majestatu i wtrącone do więzienia razem z mamką.

8 marca. Kanclerz Rzeszy wsławia się jednym ze świetniejszych czynów w historji świata.

10 marca. Parlament rozwiązany.

12 marca. Jeden z pruskich ministrów cofa się w zacisze prywatnego życia.

14 marca. W Heidelbergu szeregowiec następuje niechcący na nogę sierżantowi i zostaje skazany na sześć lat ciężkiego więzienia.

16 marca. W Chemnitz za obrazę majestatu 95-letnia staruszka zostaje skazana na dziesięć lat więzienia.

20 marca. W Berlinie odsłaniają pomnik.

22 marca. Parlament zwołany.

24 marca. Armata nowej konstrukcji wprowadzona do armji niemieckiej.

26 marca. W Bawarji nowonarodzony książę mianowany głownodowodzącym generałem.

30 marca. Parlament rozwiązany.

31 marca. Pewien minister pruski cofa się w zacisze prywatnego życia.

Dalsze przepowiednie czytelnik może sobie dośpiewać w duszy.

KRONIKA.

Lwów 26 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota —0° R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Instytuowany na probostwo w Dobrzechowie ks. Wojciech Wnęk, proboszcz dotychczasowy w Lubli.

Djecezja tarnowska. Odznaczony expositorio can. ks. Andrzej Konieczny, proboszcz w Trzęsówce. Przeniesieni: ks. Leon Romański z Pstrągowej do Podegrodzia; ks. Andrzej Piś z Dębna do Wielopola.

O użyciu i nadużyciu napojów spirytusowych mówić będzie w Czytelni katolickiej dnia 27 bm. we środę o godzinie 7. dr. Jan Stella-Sawicki, inspektor szpitali krajowych, znany autor rozlicznych dzieł o hygienie. Odczyt ten zapowiada się tem ciekawiej, że w obec propagowanej przez Eleuterją zupełnej wstrzemięźliwości prelegent zaznaczy swe stanowisko. Wstęp wolny dla członków, dla pań i gości wprowadzonych.

= **Komisja budżetowa** obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad wydatkami na chodniki i zmniejszyła je o 3.343 koron. Dyskusja obracała się głównie około zdobycia tańszych, a dobrych materjałów, kwestji, gdzie bruki i chodniki są gorsze, względnie pilniejszem ich wykonanie około wynagrodzenia za utrzymywane przez gminę gościńce rządowe etc. Faktem pewnym jest to, że z kredytu, przyznanego na drogi, bruki i chodniki w roku bieżącym nie wiele da się wykonać. Proponowane są mianowicie nowe chodniki: w ul. Piastów, Zygmuntowskiej, Staszica, Ochronek, 29 listopada, Kościelnej, na lewej stronie ul. Blacharskiej (od ul. Ruskiej do Dominikańskiej), w ul. Boimów, Lenartowicza, Krótkiej, Słonecznej (strona prawa), Szpitalnej, Bocznej (od Słonecznej do ul. Pod Dębem), Rzeźnickiej i w Krzyżowej (strona prawa przed ul. Śniadeckich).

= **Miejski zakład pogrzebowy.** Projekt jego powstał jeszcze przed czterema laty. Sprawę studjowano na razie drogą korespondencji magistratu lwow. z innemi miastami gdzie takie zakłady istnieją. Następnie dla szczegółowego poznania sprawy, badali je na miejscu, w Warszawie i Dreźnie, radny dr. Lisiewicz i radca Hobgarski; w swoim czasie podaliśmy w *Dzienniku* w streszczeniu materjał, jaki dr. Lisiewicz w tej mierze zebrał w Warszawie. W r. 1902 radny dr. Szpilmann wniósł rezolucję, idącą dalej w tej sprawie, mianowicie, by z mającego powstać zakładu pogrzebowego dochody wcielano do funduszu na rzecz dobroczynności publicznej. Cały jednak projekt — jak się dowiadujemy — ugrzązł w sekcji finansowej, która od roku nie ma możności, aby na osobnych jednem, czy paru posiedzeniach, projekt rozpatrzeć i poczynić swe wnioski. W obecnej rozprawie budżetowej, radny Sklepiński przypomniał tę sprawę i postawił rezolucję, przez komisję budżetową jednogłośnie przyjętą: o możliwe przyspieszenie wykonania tej pożytecznej myśli. Komisja podzielała zapatrywanie p. Sklepińskiego, że zakład taki nietylko zdoła być ulgą dla ludzi niezamożnych, gdy śmierć zawita w ich dom, bo ochroni ich od wysokich dziś opłat pogrzebowych w zakładach prywatnych, — lecz także, przy bardzo skromnych cenach, przyniesie przecież pewien czysty dochód, dzięki któremu możnaby pomyśleć na serjo o reorganizacji biura dobroczynności, na co potrzeba wedle przeprowadzonych obliczeń kwoty około 30.000 koron, której jednak rada miejska dotychczas nie odważa się zawotować wobec braku funduszów na inne, nawet bardziej piekące potrzeby.

= **Kobiety w służbie miejskiej.** Jak donieśliśmy wczoraj, mjejska komisja budżetowa uchwaliła rezolucję, wyrażającą życzenie, aby w magistracie do przepisywania i pisania na maszynie przyjmowano o ile możności także kobiety. Określano już dokładnie, że takich nowych sił ma być odrazu sześć, a nawet żądano od prezydenta, by nowość tę natychmiast wprowadził. Mniej gorący zwolennicy feminizmu wykazywali niepraktyczność tego żądania, a także i jego niewczesność, skoro nie dawniej, jak na posiedzeniu poprzedniem, skreślono kredyt na kilkunastu pisarzy rodzaju męskiego, zarówno w celu osiągnięcia pewnego zaoszczędzania w wydatkach, jakoteż w intencji zmniejszenia zastępu pracowników tymczasowych.

Tych argumentów komisja budżetowa, jakoś nie rozważyła dokładnie i uchwaliła wiadomą rezolucję.

Śp. Władysław Przybylski, przed paru dniami mianowany radcą dworu, przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie zmarł tej nocy w 67 roku życia. Śp. Przybylski był dawniej zastępcą prokuratora, a następnie radcą w sądzie obwodowym w Przemyślu. Należał do bardzo zdolnych pracowników i sędziów. Zmarły pozostawił żonę i czterech synów, z tych trzech na stanowiskach.

Zgromadzenie młodzieży politechnicznej. W sali „Gwiazdy", odbyło się wczoraj poufne zebranie politechnicznej młodzieży w celu powzięcia zasadniczych uchwał w sprawie reprezentacji ogółu młodzieży. Przwodniczył p. Wirstlein. Ostatecznie po niedługiej dyskusji, uchwalił wiec następujące rezolucje: Wiec polskiej młodzieży politechnicznej: 1. zastrzega się, by obecny wydział Tow. bratniej pomocy, którego nie uznała większość Polaków, należących do Tow., reprezentował ogół młodzieży polskiej; 2. oddaje prawo reprezentowania ogółu polskiej młodzieży uczącej się na politechnice prezydjum obecnego wiecu aż do czasu, kiedy nowy wydział Towarzystwa bratniej pomocy w normalnych warunkach nie zostante wybrany; 3. poleca prezydjum podanie do wiadomości publicznej powyższych rezolucyj z wezwaniem, by wszelkie instytucje, którym zależy na porozumieniu się z polską młodzieżą politechniczną, zwracały się bezpośrednio do jej obecnej reprezdntacji.

Raki. Konsumcja raków jest u nas w kraju dość wielką, natomiast hodowla ich tak jakby nie istniała. O naszym raku zapomniano zupełnie; przypomina się tylko na półmisku, a że raków swojskich jest coraz mniej, więc też odbywa się obfity import homarów. Z tego powodu w handlach towarów konsumcyjnych mało się u nas spotyka raków swojskich, a eksport również jest bardzo mały, z powodu nieumiejętnej hodowli i nieprzestrzegania ustawy o ochronie raków. W wielu zupełnie niewyzyskanych potokach możnaby zaprowadzić hodowlę raków, a ludność wiejska miałaby wtedy dobry zarobek. Sprawę tę roztrząsano już w komitecie „Ogniska nauczycielskiego", towarzystwa ku popieraniu przemysłu i handlu krajowego przez nauczycieli i osiągnięto porozumienie z firmą handlu ryb p. Erazma Broczkowskiego, posiadającego sklepy w Krakowie a obecnie wskutek nawiązanych stosunków z komitetem „Ogniska" również i we Lwowie w gmachu skarbkowskim. W myśl tego porozumienia firma ta będzie nauczycielom i innym członkom „Ogniska nauczycielskiego" (we Lwowie ul. Akademicka l. 23 w parterze) udzielała informacji i wskazówek co do hodowli ryb i raków, co do ochrony i racjonalnego połowu. Interesujący się tą sprawą raczą się zwracać pisemnie pod adresem komitetu „Ogniska nauczycielskiego", którzy w porozumieniu z firmą p. Broczkowskiego będzie też udzielał wszelkich wyjaśnień i wskazówek co do hodowli i eksportu ryb i raków przez co może się przyczynić do podniesienia dotychczas zaniedbanych dochodów.

Zaginiony obłąkany. Przed tygodniem donieśliśmy o ucieczce z kulparkowskiego zakładu 28-letniego Mieczysława B., pozostającego tam w leczeniu. Wobec tego, że od dnia ucieczki minęło już 26 dni, a chory uciekł rzekomo półnagi, a dotychczas ni jego samego, ni zwłok nie znaleziono, rodzice, wnioskując z różnych okoliczności, nie chcą w ucieczkę tę uwierzyć, i przypuszczają, że chory uległ jakiemuś wypadkowi w samem wnętrzu zakładu. Odpowiednio do swoich przypuszczeń uczynił ojciec zaginionego doniesienie do prokuratorji państwa z prośbą o przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie, po 6 dniach jednak otrzymał odpowiedź, że prokuratorja nie widzi podstawy do poczynienia jakichkolwiek kroków w tym kierunku. A zaginionego jak nie było, tak nie ma.

Rewizja w redakcji. Z Olsztyna donoszą: W środę po południu prokurator z urzędnikiem policyjnym urządzili rewizję w redakcji i ekspedycji *Gazety olsztyńskiej.* Szukano książki: „Czterdziesta rocznica powstania styczniowego". Przerzucono wszystkie papiery i książki w redakcji i ekspedycji, a nawet w prywatnem mieszkaniu redaktora, lecz nic nie znaleziono.

Z konstantynopolitańskiej Polonji. Ks. Mikołaj Kiefer, od lat kilkudziesięciu misjonarz apostolski i proboszcz parafji N. Panny Marji na Pera donosi, że p. Franciszek Rybarski, Warszawianin, otworzył „Dom polski" przy ulicy Luledji Hendek nr. 75, niedaleko kościoła św. Benedykta. „Dom" ten urządzony jest z wszelkim komfortem. Mieszkanie ze stołem z obsługą kosztuje w nim 5 franków dziennie.

Zapytuje przy tej sposobności ks. Kiefer, kiedy spodziewać się można zakupienia domu, w którym umarł Mickiewicz, przez towarzystwo literackie jego imienia. Dom ten, należący obecnie do wdowy p. Zofji Ratyńskiej, odbudowany po pożarze przed kilku laty, jest do nabycia za cenę 10.000 koron. Pani Ratyńska oczekuje wykupu tego z niecierpliwością.

Mgła w Londynie. Jak nam telegrafują z Londynu w sobotę zawisła nad Londynem tak gęsta mgła, że na ulicach wszelki ruch ustał prawie zupełnie.

Ucieczka z Syberji. Z Syberji uciekł Henryk Czerniawski, skazany w r. 1902 na kilkuletni tam pobyt za agitacje socjalistyczne w Warszawie.

Polacy w Chinach. P. Sieroszewski opowiada w *Russkim Wiestniku* o załodze austrjackiej w Chinach. „Na drodze z Pekinu do Szanghaju — pisze — na obrzydliwym parowcu chińskim „Tai-Szun", spotkałem trzech marynarzy austrjackich. Jeden pochodził z Moraw i mówił po polsku, drugi, — Chorwat, rozumiał po polsku, a trzeci był Niemcem z pod Wiednia. Wszyscy byli młodzi i przystojni.

— Jest nas dwustu Austrjaków w Pekinie — mówili. — Kapitanem naszym jest Polak ze Lwowa, Rydzykowski, dobry pan. Drugi kapitan, również Polak z Krakowa, Bogumił Nowotny i inżynier, budujący pałac ministrowi, także Polak, Kownacki. I żołnierzy jest wielu Polaków. Dobrzy towarzysze, weseli.

— Cóż wy tam porabiacie w Pekinie?

— A nic nie robimy. Jemy, pijemy, palimy tytoń. Dostajemy miesięcznie po 20 dolarów, a starsi nawet po 60. Co drugi dzień chodzimy na wartę. Za wszystko Chińczycy płacą. Li-Hung Czang płaci. Oto i cała robota"...

Cyklon i mrozy w Ameryce. Miasto Moundsville w Alabamie, zburzył cyklon w znacznej części. Przeszło 300 domów zburzonych, 37 ludzi zabitych.

W niektórych miejscowościach stanów Nowy Jork i Vermont, spadła temperatura do —48 stopni Fahrenheita. Ruch kolejowy napotyka na przeszkody z powodu, że palacze lokomotyw wobec silnego mrozu, nie są w możności dostarczyć odpowiedniej ilości pary.

Z kraju.

Brody. *(Rocznica styczniowa).* Staraniem tutejszego polskiego Towarzystwa „Sokół", ku uczczeniu 41 rocznicy powstania styczniowego w sali tow. muzycznego odbył się w ubiegłą niedzielę uroczysty wieczór, na program którego składały się: Słowo wstępne z wyjaśnieniem znaczenia uroczystości wygłoszone przez profesora gimn. p. D., deklamacja panny P. wiersza Krasińskiego „Roma", produkcje gimnastyczne Sokołów pod komendą p. S., patrjotyczne śpiewy „Kółka śpiewackiego" pod batutą p. O. Odegrano też jedną scenę z „Kościuszki pod Racławicami". Zakończono obrazem z żywych osób. Publiczność, w skład której weszło i wielu wieśniaków z okolicy, wszystkie numera nagradzała frenetycznymi oklaskami. Wieczornica urządzona następnie w sali tow. muzycznego dla wieśniaków, była wzniosłym finałem uroczystości narodowej.

Oświęcim. *(Bal straży skarbowej).* Pod protektoratem radcy dworu i dyrektora okręgu skarbowego dra Stanisława Szlachtowskiego urządza straż skarbowa, jak corocznie, w dniu 6 lutego 1904 r. w sali hotelu Herza w Oświęcimiu wieczorek z tańcami.

Rzeszów. *(Rocznica styczniowa).* Staraniem tutejszego stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" odbyło się w dniu 21 stycznia br. o g. 7 rano w kościele parafjalnym nabożeństwo za poległych w walce o niepodległość w powstaniu styczniowem. Przy bardzo pięknie w lance, kosy i karabiny przystrojonym katafalku, zgromadziły się delegacje różnych cechów i towarzystw ze sztandarami. Kościół był przepełniony zwłaszcza młodzieżą szkolną.

Płazów. *(Brak bezpieczeństwa).* W miasteczku Płazowie położonem blisko granicy przy gościńcu krajowym z Tomaszowa do Jarosławia, dotkliwie daje się odczuwać brak posterunku żandarmerji. Niema prawie dnia, aby bodaj kilku podróżnych obdartusów tędy nie przechodziło, domagając się natrętnie wsparcia, a niekiedy przybierają tak groźną postawę, że człowiek truchleje formalnie na widok tych indywiduów. Dokonano nawet w ostatnich czasach kradzieży z włamaniem. Na wypadek pożaru, dla braku żandarma ratunek również utrudniony, bo kiedy w przeszłym roku wybuchł pożar, zjawili się wprawdzie żandarmi, ale dopiero w 2 godziny po wybuchu. Samym żandarmom, którzy dotąd mają koszary na odludnym folwarku w Dolinach pod Bierzanowem przeniesienie do Płazowa ułatwiłoby im spełnienie ciężkiej służby, do rejonu bowiem posterunkowego w Dolinach należą miejscowości: gmina Płazów odległa o 2 mil a gmina Łowcza o $1^1/_2$ mili za Płazowem jeszcze. Płazów więc leży w środku rejonu i jest najodpowiedniejszem miejscem dla posterunku. Z powodów tych wyżej przytoczonych wnieśli tutejsi mieszkańcy prośbę do komendy żandarmerji we Lwowie o przeniesienie żandarmerji z Dolin do Płazowa. Jakoż główna komenda, uwzględniając słuszne żądania mieszkańców przedłożyła władzy krajowej wniosek o przeniesienie posterunku żandarmerji z Dolin do Płazowa. Namiestnictwo wniosek ten zatwierdziło, ale są jakieś uboczne wpływy, które nie dały sprawie dojść do końca.

Przemyśl. *(Z karnawału).* Na dochód Towarzystwa „Czerwonego krzyża" i przytuliska brata Alberta odbędzie się w sali „Sokoła" dnia 14 lutego br. wielki bal maskowy, dostępny ogółowi. Komitet balowy poczynił wszelkie starania, aby zabawa o nastroju wielkomiejskim wypadła znakomicie.

Sanok. *(Pożar).* W Tyrawie wołoskiej spłonęła dnia 20 bm. nad ranem stajnia należąca do plebanji ruskiej wraz z 4 sztukami bydła i narzędziami rolniczemi. Ogień powstał skutkiem nieostrożności parobka stajennego, który jednak nie stracił przytomności i wypuścił ze stajni większą część bydła.

Śniatyn. *(Samobójstwo chłopca).* Przed kilku dniami we wsi Karłowie, tutejszego powiatu, odebrał sobie życie przez powieszenie się na grubym postronku, umocowanym do belka w stajni, 15 letni chłopiec, Mikołaj Semotiuk. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Tarnów. *(Epilog zaburzeń socjalistycznych).* Przed trybunałem karnym odbyła się 19 bm. rozprawa przeciw Z. Żuławskiemu, J. Starzykowi i Haeckerowi oskarżonym z powodu ostatnich zaburzeń socjalistycznych. Skazano Starzyka na 3 tygodnie, Żuławskiego na tydzień więzienia, Haeckera na trzy dni (lub 30 koron grzywny).

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **Bal prasy.** Miejsca na bal prasy w amfiteatrze Filharmonji, można nabywać codziennie od godziny 3—6 popołudniu, u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (Lwów, ul. Akademicka l. 10). Ceny miejsc są następujące: Loże parterowe po 40 kor., mezaninowe po 50 kor., loże I piętra po 24 kor., II piętra po 12 kor., krzesła balkonowe po 5 kor., krzesła II piętra po 2 kor.

Bal prasy odbędzie się dnia 10 lutego.

* **W Starym Samborze** rozpoczął dnia 22 stycznia b. r. urzędowante c. k. notarjusz p. Felicjan Girzejowski.

* **Skarb narodowy.** P. Eugenjusz Korytko, wiceprezes komisji nadzorczej Skarbu narodowego w Paryżu rue de Trévise 45, komunikuje nam, iż dnia 19 stycznia b. r. odebrał z Galicji następujące datki na Skarb narodowy:

1. Za sprzedane 19 cegiełek ser. II. nr. 10, 11, 20, 444, 472, 473, 474, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 514, 515, 516, 517 po 5 kor. = 95 kor. Za 9 setek pocztówek Skarbu narodowego 90 kor. „Młodzież polska w Stanisławowie" zebrane na obchodzie A. Gillera 7 kor. 30 hal. Podatek stały: A. T. S. za I. półrocze 1904 8 kor. J. B. za I. półrocze 1904 4 kor. Razem 204 kor. 30 hal., po potrąceniu wydatków porta i posyłek 5 kor. 40 hal., pozostało 198 kor. 90 hal., czyli 208 fr. 94 cent.

2. Od komitetu wydawniczego „Księgi pamiątkowej" w czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 250 kor., czyli 262 fr. 61 cent.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa weterynarskiego, odbędzie się w dniach 6 i 7 lutego b. r. w lokalu Tow. lekarskiego: przy ulicy Dominikańskiej.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków, odbędzie się w lokalu Tow. we środę dnia 20 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem.

Składki na cele użyteczności pnblicznej lub narodowej.

Dla dwojga sierót K., złożyło w dalszym ciągu grono gości stołu nr. 6 w handlu Szkowrona 8 kor., W. Münter z Żurawnik 2 kor. 50 hal.

Dla 79-letniej ociemniałej staruszki, złożył w dalszym ciągu p.: W. Münter z Żurawnik 2 kor. 50 hal.

Zmarli:

W Tarnowie zmarł w 70 r. życia Mieczysław Dołęga Szczepański, podkomorzy cesarski, emer. radca namiestnictwa.

Henryk Keppler, kapitan 20 p. obrony krajowej, zmarł w Wiedniu.

* **Do wiadomości** Czytelników podajemy, że nr. 3 „Bluszczu" nie zawierał tablicy krojów, pogawędki gospodarskiej, ani przepisów kuchennych.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Tosca", opera w 3 aktach Puccini'ego. Gościnny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

Jutro w środę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Zemsta", komedja w 4 aktach Aleks. hr. Fredry ojca.

We czwartek „Tosca", opera. Przedostatni występ Gemmy Bellincioni i Augusta Diauni.

W piątek „Faust", tragedja w 5 aktach Göthego.

W sobotę (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Tosca", opera. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Faust", tragedja.

Z dramatu. W środę daną będzie na popularnem przedstawieniu, po zniżonych cenach, „Zemsta", w tej nadziei, że ów nieśmiertelny utwor Fredry, obudzi, jak zawsze, równe zainteresowanie wśród publiczności lwowskiej. Wobec wielkiego i zasłużonego powodzenia „Fausta", którego drugie przedstawienie odbyło się przy zapełnionej widowni, powtórzonym on zostanie w piątek i w niedzielę.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We wtorek, dnia 26 bm., Koncert znakomitego pianisty polskiego, Józefa Hoffmana.

W sobotę, dnia 30 bm., wieczorem o godzinie 7, koncert słynnego basisty, Antoniego Sissermansa. — Wieczorem o godzinie 10, reduta dziennikarska.

W niedzielę, dnia 31 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem skrzypka, p. J. Schottera.

Józef Hoffmann, który dziś koncertować będzie w sali Filharmonji, jest obok Paderewskiego, najznakomitszym pianistą polskim i w całym świecie zdobył sobie sławę pierwszorzędnego mistrza fortepianu. Z dziecka cudownego, wyrósł wielki artysta, który znakomitą grą swoją, będącą ostatnim wyrazem doskonałości, olbrzymią techniką, temperamentem czaruje słuchaczy. Gdy w roku zeszłym koncertował we Lwowie, publiczność porwana potęgą jego gry, pomimo ukończenia koncertu, nie chciała opuszczać sali, lecz burzliwymi oklaskami zmuszała artystę do ciągłych naddatków, których nie skąpił. Niezawodnie i dzisiejszy koncert zapełni salę Filharmonji i publiczność nasza zechce skorzystać ze sposobności rozkoszowania się grą tego znakomitego artysty.

Macierz polska. Ogólne zainteresowanie się Słowianami bałkańskimi, z powodu doli ich i powtarzających się niepokojów, spowodowało Macierz polską do wydania książki, którąby obznajomiła czytelników dokładnie z temi ludami. Na prośbę Macierzy opracował prof. B. G., podług dzieła znanego podróżnika, Janka z Grzegorzewic, pokaźną książkę, pt. „Za Dunajem" i dał w niej zarys dziejów i obraz życia trzech szczepów; Bułgarów, Serbów i Czarnogórców. Dziełko napisane jest sposobem na poły powieściowym, tak, że czytelnik, czytając je z przyjemnością, korzysta i uczy się równocześnie bardzo wiele. Poznaje historję trzech wspomnianych ludów, ich ciężkie chwile pod jarzmem tureckiem, ich walki o wolność, a dalej obyczaje, obrzędy, sposób życia na wsi i w mieście, gospodarstwo, ustrój państwowy, dążności w zakresie polityki. Przy czytaniu nasuwa się ciągle i nieprzeparcie porównanie z naszem położeniem i naszymi stosunkami i to stanowi może jedną z głównych korzyści lektury. A jednak „nie dali się", choć przez wieki znęcano się nad nimi — oto myśl, którą z dzieła każdy czytelnik wysnuje. Książkę zdobi 17 rycin doborowych (widoki miast, stroje ludowe, charakterystyczne sceny z życia, wojsko itd.); dołączono też mapkę państw bałkańskich. Objętość książki wynosi 25 arkuszy, cena jej 1 korona 60 h.

„Przemysłowiec", tygodnik popularny, dla techniki i przemysłu, pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego, wyszedł nr. 17, z dnia 23 bm. i zawiera następujące artykuły: Czarne djamenty; Sprawy przemysłowe; Sprawy techniczne; Kronika techniczna i przemysłowa; Pouczenia i przepisy; Wynalazki i konkursy: Telegrafia bez drutu podziemna (z rycinami); Informacje w pytaniach i odpowiedziach; Głosy z kraju; Przemysł artystyczny; Sprawy zawodowe kobiet.

Tanie paliwo.

= Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p Michalskiego, zebrała się wybrana we czwartek komisja, która ma wprowadzić w życie i sprawować władzę nadzorczą w miejskim składzie taniego paliwa. Sekretarz magistratu p. Bachowski przedstawił na niem regulamin, normujący zasady takiego składu pod względem administracyjnym i rozsprzedaży opału. Oto ważniejsze postanowienia tego regulaminu:

Ze składu paliwa korzystać będą mogli wszyscy mieszkańcy m. Lwowa, bez względu na wyznanie i stopień zamożności, albowiem skład ów nie ma wykonywać działalności niejako jałmużniczej, lecz być regulatorem cen węgla i drzewa. Regulamin postanawia tylko, że nie wolno sprzedawać ni nabywać opału miejskiego w celach dalszej rozsprzedaży, bo oczywiście wówczas znów zarabiałby pośrednik i *haussa* cen nadal utrzymywałaby się. W tym więc kierunku będzie prowadzoną możliwie jak najściślejsza kontrola, by nie dopuścić do nadużyć ze strony spekulantów.

Do komisji należeć będzie godzenie cen zakupna opału i ustanawianie cen sprzedaży; samą sprzedażą kierować będzie departament VI. magistratu, względnie powstać mające biuro dobroczynności. Sprzedaż uskutecznianą ma być li tylko za gotówkę. Jednej rodzinie, czyli do jednego pomieszkania nie wolno sprzedawać dziennie więcej ponad 3 centnary węgla lub drzewa.

Kontrola nad sprzedażą i pieniędzmi na składzie, wykonywana będzie w ten sposób, że strona kupująca otrzyma z księgi jukstowej o 3 jukstach, dwa z nich; jeden oddaje strona urzędnikowi, sprawującemu nadzór nad wagą, drugi stróżowi przy wychodzeniu ze składu.

Na ulicach wozy z miejskiem paliwem będą oznajmiane zapomocą sygnału na trąbce. Pieniądze od kupujących przyjmować będzie człowiek, przeznaczony do noszenia towaru z wozu do mieszkań. I tutaj urządzona będzie przy pomocy jukstarjuszy odpowiednia kontrola.

Wozy będą numerowane i opatrzone z obu stron napisem: „Miejski tani opał"; woźnica i roznosiciel będą mieli na czapkach (rogatywkach) takiż napis i te same numera, jak na wozie, który obsługują.

Codziennie wieczorem urzędnik izby obrachunkowej miejskiej obliczy na podstawie jukstów wpływ pieniężny, odbierze pieniądze i odprowadzi do kasy miejskiej, gdzie one będą stanowiły osobny fundusz składu węgla i dzewa.

Drzewo i węgiel będzie można kupować w ilościach po 25 kg. (pół centnara).

Komisja przyjęła cały regulamin, uchwaliła zakontraktować dzisiaj dostawę opału, dzisiaj również rozstrzygnie, gdzie urządzić skład drzewa (na dworcu, czy na Kistrynówce), a w najbliższych dniach już wysłać na miasto pierwsze wozy z tanim opałem.

Jubileusz „Fausta“.

Z okazji wystawienia w sobotę na naszej scenie „Fausta“ Goethego, warto przypomnieć, że dnia 19 b. m. minęło 75 lat od chwili pierwszego przedstawienia „Fausta“ na scenie publicznej. O przedstawieniu tem opowiada Edward Devrient w „Historji niemieckiej sztuki scenicznej“, że Goethe pisząc „Fausta“, nie myślał o wystawieniu poematu na scenie. Złośliwości księcia brunszwickiego, Karola II, zawdzięczyć należy, iż „Faust“ ujrzał światło kinkietów. Przeczytawszy „Fausta“, książę, dla dokuczenia dyrektorowi teatru dworskiego, Klingemannowi, rozkazał wystawić dzieło Goethego w teatrze dworskim. Dyrektor musiał zastosować się do woli księcia, zabrał się do pracy, obrobił poemat odpowiednio do warunków sceny i wystawił go w poniedziałek, dnia 19 stycznia 1829 r. Niestety, nie ma sprawozdania krytycznego z tego przedstawienia, gdyż dzienniki nie istniały jeszcze wówczas w Brunszwiku. Wiadomo tylko z listu Klingemanna do Goethego, że teatr był przepełniony i że widowisko doznało wielkiego powodzenia.

Lożę dworską zajmował książę ze swoim dworem, naprzeciwko zaś niego zajęła miejsce w innej loży pierwsza śpiewaczka dramatyczna sceny brunświckiej i przyjaciółka księcia, piękna panna Darner.

W odpowiedzi na list Klingemanna, Goethe przysłał dyrektorowi podziękowanie, oraz pierścionek z ametystem, na którym wyrznięty był portret poety. Na afiszu drugiego przedstawienia, które odbyło się d. 3 lutego, umieszczono uwagę: „Znacznie skrócony“, z czego wnioskować można, iż pierwsze przedstawienie ciągnęło się zbyt długo.

Z państwa bojaźni bożej.

Moralność w Berlinie przerażająco upada. Znamiennym tego dowodem są daty statystyczne, dotyczące ruchu ludności nadsprewskiej stolicy. Przedewszystkiem zmniejsza się liczba urodzin, albowiem od r. 1876 do roku bieżącego spadła z 47 na 27 urodzin na tysiąc mieszkańców. W ciągu lat kilkunastu na 100 małżeństw jest tu 27 małżeństw bezdzietnych. Dzieci nieprawe stanowią 15 proc. przyrostu ludności, dzieci przedślubne 40 proc. Ilość nowonarodzonych chłopców do dziewcząt ma się jak 100 do 94. Śmiertelność wynosiła w Berlinie między 1881—1890 rokiem 25.8 na tysiąc, w 1902 r. 17,11, a w roku ubiegłym 17,38.

Mieszkańcy stolicy nie odznaczają się też długowiecznością; z 1000 małżeństw nawet połowa nie przeżywa lat 25, trzecia część zaledwie dobiega lat 30, złote gody obchodzi ledwie 3—4 na tysiąc.

Umierają wcześniej w znacznej większości mężczyźni, to też liczba wdów jest o wiele wyższa, niż liczba wdowców. Pochodzi to i stąd może, że jednak kobiety niemieckie piją mniej, smacznego wprawdzie, a jednak szkodliwego piwa.

Na takim gruncie niedziw, że operują rozmaite gatunki oszustów. Policji berlińskiej udało się w tych dniach schwytać znów indywiduum, prowadzące wszechświatowy handel żywym towarem.

Tym razem trudno było rozpoznać ptaszka po skórze. Podający się za majora wojsk amerykańskich, Maksymiljan Schieman, gdyż tak nazywa się aresztowany, miał wygląd zupełnie porządnego człowieka. Zajmował się od czasu przybycia swego do Niemiec różnymi wynalazkami jakoby, tymczasem układnością swą i eleganckim wyglądem wzbudzał sympatję pań i niepokoił ich serca.

Już był u celu prawie swych usiłowań, lada dzień miała mu oddać rękę panienka z bardzo dobrej rodziny, dostał już 10.000 marek z góry na złożenie kaucji oficerskiej... gdy w tem Towarzystwo opieki nad kobietami dostało zawiadomienie z Nowego Jorku, że mniemany major jest znanym handlarzem żywego towaru, który wyjechał na stały ląd po nowe ofiary, pragnąc usidlić je za pomocą małżeństwa.

Zawiadomienie to przyszło w samą porę. Parę dni temu, gdy Schieman zjawił się u swojej narzeczonej, czekali nań już agenci tajnej policji i przerwali wnet bliskie końca konkury. Okazało się, że Amerykanin jest oddawna żonaty i że dokonał już kilku podobnych operacji w swojem niedługiem, bo dopiero 34 lat trwającem życiu.

Niemniej pomysłowy od uwięzionego majora, jest jakiś jegomość, ogłaszający we wszystkich pismach berlińskich, iż 60.000 marek otrzyma ten, kto zgodzi się przyjąć za swoją kilkomiesięczną dziewczynkę. Przy ogłoszeniu podany jest też adres, pod którym nadsyłać należy oferty, rekomendacje władz gminnych lub proboszcza... i dziesięć marek za pośrednictwo niby i na koszta... Oczywistą jest rzeczą, że chodzi tu właśnie o spełnienie faktycznie ostatniego warunku, reszta: 60,000, dziewczynka itd., to przynęta dla niemądrych i chciwych... znalazło się ich podobno niemało.

Izba sądowa.

(Podpalacz).

Lwów 25 stycznia.

W Kamionce wołoskiej na weselu bawiła się młodzież i tańczyła. Muzykanci grali od ucha, zerkając z boku, czy zbierający dla nich monetę wśród gości weselny starosta, dużo już uzbierał. Między tymi gośćmi, znajdował się i 19 letni parobek kamionecki Tereszko Żuk. Kiedy po kolei starosta zwrócił się i do niego, by dał parę groszy dla muzyki, Żuk nic dać nie chciał, za co starosta przy pomocy innych parobków wyrzucił go za drzwi z tanecznej izby. Rozgniewany despektem Tereszko postanowił zemścić się na staroście, udał się na jego obejście i podpalił mu chałupę. Spłonęło wówczas obejście starosty, który poniósłszy szkodę około 4000 koron, przez jedną noc stał się z porządnego gospodarza żebrakiem niemal. Dziś stanął Tereszko Żuk przed lwowskim trybunałem sądu przysięgłych jako oskarżony o podpalenie i i po przeprowadzonej rozprawie skazany został na trzy lata ciężkiego więzienia.

(Podpalenie).

Lwów 25 stycznia.

Dzisiaj toczyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Pawłowi Sobieckiemu, z Zabuża pod Sokalem oskarżonemu o zbrodnię podpalenia, popełnioną w nocy na 13 listopada 1903 r. Powodem podpalenia szopy żony Wiktorji i syna Antoniego była — jak zaznacza akt oskarżenia — zemsta na rodzinie a w szczególności na synie, któremu w r. 1886 majątek swój zapisał, ponieważ ci miewali z nim spory, a nawet przychodziło do bitek i nie chcieli go w domu trzymać, ani dawać jeść. Z tego też powodu przespawszy się w szynku Gabrjela Kelmana, gdzie poprzednio tylko dwie czyste herbaty wypił, w nocy dnia 13 listopada koło godziny 2 podpalił zapałką słomę na dachu szopy przytykającej do stodoły jego żony i syna, która spłonęła doszczętnie wraz z plonami spłonęły także dwie stodoły sąsiadów Walentego Saneckiego i Michała Iwańca. Po uchyleniu się od zeznań żony oskarżonego i i syna, zeznawali poszkodowani: Sanecki, Iwaniec i inni.

Po ukończeniu przesłuchania świadków obrońca postawił wniosek odroczenia rozprawy celem przesłuchania świadków, którzyby wyświetlili stosunki domowe oskarżonego. Wniosek ten upadł. Postępowanie więc dowodowe ukończono. Po przemówieniu prokuratora i obrońcy, przewodniczący streścił tok rozprawy, poczem trybunał przysięgłych udał się na naradę. Przysięgli orzekli 11 głosami, że oskarżony dopuścił się zbrodni podpalenia. W stylizacji pytania odnośnie do wielkości szkody, trybunał przysięgłych zgodził się na opuszczenie wyrazów „znaczna szkoda.“ Po krótkiej naradzie ogłosił przewodniczący wyrok, mocą którego Paweł Sobiecki został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, oraz zwrot odszkodowania Saneckiemu i Iwańcowi. Skazany przyjął wyrok.

Kronika polityczna.

— Ogłoszono ukaz carski nakazujący zwołanie rad gubernialnych w guberniach, w których funkcjonują naczelnicy ziemscy, oraz w gubernji kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej. Narady te mają na celu rozszerzenie projektu nowych ustaw gospodarskich, wypracowanego przez ministra spraw zagranicznych na podstawie manifestu z dnia 11 marca 1903, oraz dla dostosowania projektu do lokalnych potrzeb. Do narad tych mają być dopuszczeni także zastępcy szlachty i inni znawcy spraw lokalnych.

— Etat pocztowy został już przez komisję budżetową parlamentu niemieckiego przyjęty. Z etatu skreślono dodatki germanizatorskie i budowę dalszej linji telegraficznej w niemieckich kolonjach w Afryce. Zaoszczędzono przez to 845.100 marek.

— Poseł Szmula, wybrany w Opolu, pozostanie swoje w centrum parlamentarnem uczynił zależnem od nieprzyjęcia do sejmowego centrum adwokata Vogta, katolika, wybranego przeciw Szmuli przez secesjonistów centrowych, protestantów i żydów. Centrum sejmowe nie uwzględniło protestu p. Szmuli, który wskutek tego oświadczył, że nie poczuwa się do żadnych obowiązków wobec centrum i odwoła się na wiecu do swoich wyborców, czyli uczyni tak, jak wyborcy sobie życzyć będą.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. (Tel. wł.) Delegacja węgierska zwołaną będzie na 1 lutego. Po zakończeniu obrad delegacyjnych hr. Tisza zwoła znów sejm, a gdyby obstrukcja znów uniemożliwiała obrady, wówczas będzie próbował zmiany regulaminu w rodzaju *legis Falkenhayn.* Przywódcy opozycji liczą się z tem i na wczorajszej naradzie uchwalili, oświadczyć publicznie, ze gotowi są odstąpić od obstrukcji i wszystko zawotować, ale nie gabinetowi hr. Tiszy, lecz każdemu innemu gabinetowi, któryby po nim nastąpił. W ten sposób chcą obalić gabinet hr. Tiszy.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. W sejmie dalszy ciąg dyskusji nad kontyngentem rekrutów za rok 1903.

Poseł Kovacs z partji ludowej nazwał oszczerstwem doniesienie pewnego pisma, jakoby katolicka partja ludowa dała 1000 guldenów na zwołanie demonstracyjnego zgromadzenia przeciw rządowi.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Tokio. Zaprzeczono urzędowo wiadomości, rozpowszechnionej niedawno przez prasę, o szerzeniu się rozruchów w prowincji Czungczangtao na Korei. Nie zaprzeczają jednak temu, że jeszcze dużo potrzeba do zupełnego uspokojenia. Nowy gabinet koreański jest źle usposobiony dla Japonji.

Londyn. *Daily News* donoszą, że wynikiem ostatnich długich narad gabinetu, jest ustąpienie ministra spraw zagranicznych Landsdowna i kilku innych ministrów, którzy nie zgadzają się z polityką prezydenta ministrów Balfoura, ponieważ ten popiera cłową politykę Chamberlaina.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

O napad na schronisko niemieckie.

Wadowice. (Tel. pryw.) Prokuratorja państwa wniosła odwołanie od wymiaru kary, nałożonej na pięciu robotników z Białej za rzucanie kamieniami na niemieckie schronisko. Odwołanie prokuratorji wadowickiej będzie przedmiotem obrad jutrzejszej sesji krakowskiego sądu wyższego dla spraw karnych.

Szykany pruskie.

Poznań. (Tel. pryw.) *Dziennik Poznański* donosi, że obecnie władze niemieckie wypytują listonoszów a prawdopodobnie i innych niższych urzędników państwowych, czy nie mają w polskich bankach ludowych złożonych pieniędzy, a jeśli mają, nakazują im natychmiast je wycofać.

Taki nakaz wystosowano nietylko do urzędników podrzędnych, ale nawet do notarjuszów i sędziów.

Z Bułgarji.

Sofia. (Tel. wł.) Rząd przedłożył sobraniu nową ustawę prasową, która wywołała ogromne niezadowolenie, bo ogranicza wolność prasy. Między innemi zawiera ona postanowienie, które za obrazę księcia lub członków jego rodziny, ustanawia karę do lat 10 więzienia, z tem nadmienieniem, że proces taki w 1ej instancji ma być przeprowadzony w przeciągu dni 7, tak samo i w drugiej instancji, tak, że proces taki do dwóch tygodni ma być zupełnie przeprowadzony. Sądy przysięgłych się tu wyklucza.

Z Serbji.

Białogród. (Tel. wł.) Oficerowie, skazani w Niszu na cztery miesiące więzienia, opuszczają dziś więzienie. Z okazji tej spodziewają się wielkich demonstracyj przeciw królobójcom.

Dżuma w Petersburgu.

Frankfurt. *Franyfurter Ztg.* w doniesieniu z Petersburga potwierdza, iż oprócz zmarłego kierownika fortu Wyżnikiewicza, zachorowało na dżumę jeszcze dwóch felczerów.

Stanisławów. Okręgowa wystawa przemysłu krajowego w Stanisławowie. Odbyło się tu liczne zebranie celem naradzenia się nad sprawą urządzenia wystawy przemysłowej w Stanisławowie. Przewodniczył poseł do rady państwa Stwiertnia, sekretarzował p. Poschinger, naczelnik filji krak. Towarzystwa ubezpieczeń. Po ożywionej dyskusji uchwalono wnioski referenta p. dra Borala z pewnemi modyfikacjami, proponowanymi przez wiceburmistrza p. Fiedlera, a to, że wystawa ma obejmować okręg stanisławowski i ma odbyć się w miesiącu wrześniu. Jako miejsce obrano park miejski. Równocześnie odbędzie się też wystawa rolnicza, urządzona przez Towarzystwo gospodarcze.

Wiedeń. Arcyksiążę Otto wyjechał na kilkutygodniowy pobyt do Abazji.

Kronika z ostatniej chwili.

Dwie reduty dziennikarskie, z których pierwsza (biała) odbędzie się dnia 30 bm., druga zaś 1 lutego, — zapowiadają się pod względem świetnie. Już dziś wielki jest pokup biletów do amfiteatru, które sprzedaje kasa Filharmonji. Olbrzymie afisze ogłoszą jutro obfity i urozmaicony program obu redut, program, który będzie w całości wykonany. Między innemi bardzo pomysłowemi i dowcipnemi produkcjami wielkie zainteresowanie budzą kuplety na tle stosunków lwowskich, które na obu redutach odśpiewa znany artysta-komik, ulubieniec Lwowian p. Ludwikowski, jakotęż popisy balesowe pod osobistem kierownictwem balet mistrza lwowskiego teatru p. Sachsa, który sam weźmie w nich udział.

Ceny miejsc w amfiteatrze są bardzo przystępne, albowiem loże parterowe i mezaninowe kosztują 20 koron, loże I p. 10 kor., II p. 7 k., fotele na I balkonie 4 kor., na II p. 1 rząd 2 kor., dalsze 1 kor. 40 hal., fotele na III p. 1 rząd 1 kor., dalsze po 60 hal.

Nagła śmierć. Dziś rano zmarła nagłą śmiercią w domu przy ulicy Słowackiego l. 16, zamieszkała tamże przy swej córce 54-letnia Honorata Wolańska. Powodem śmierci, wedle orzeczenia lekarzy, było nadużycie alkoholu.

Towarzystwo techniczne w Krakowie na dorocznem walnem zgromadzeniu wybrało prezesem prof. Steingrabera, zastępcą prof. Sikorskiego.

Katastrofa tramwajowa. Wiedeń. (Tel.) Dziś rano zderzyły się dwa wagony tramwajowe. Cztery osoby zranione.

Koncert Paderewskiego. Petersburg. (Tel.). Dzienniki pisząc wielkie pochwały o koncercie Paderewskiego, zaznaczają, że Polacy i Czesi posiadają wirtuozów, którzy zmuszają cały świat do mówienia o nich. *Nowoje Wremja* zapytuje, a gdzież nasze sławy?

Pożar. Turyn. (Tel.). W tutejszej bibljotece uniwersyteckiej wybuchł dziś w nocy silny pożar, który zniszczył 5 sal. Zbiór manuskryptów zdołano uratować.

Aresztowanie defraudanta. Nassau. (New Hampshire) (Tel.) Kasjera Towarzystwa „Nassauer Trust Compagnie“ aresztowano pod zarzutem sprzeniewierzenia 80 do 100.000 dolarów. Biura Towarzysta są dziś zamknięte z powodu przeprowadzenia lustracji.

Katastrofa w kopalni. Pittsburg. (Tel.) Wybuch zniszczył doszczętnie kopalnię Tow. Harwig-Caal Comp. Obawiają się, że zginęli wszyscy robotnicy, przeważnie cudzoziemcy.

Rozmaitości.

Zbiegli żołnierze. Z Poznania donoszą: Do aresztu garnizonowego w Ostrowie odstawiono onegdaj pięciu ludzi, którzy zbiegli z wojska pruskiego do Rosji; tam przed siedmiu laty za rozmaite zbrodnie zesłani zostali na Sybir, skąd z wielkim trudem uciekli. Przybyli w stanie tak wynędzniałym, że sami się zgłosili się do żandarmerji.

Emigracja żydów. Pisma donoszą, iż w guberniach wileńskiej i mińskiej, prąd emigracyjny się wśród żydów z coraz większą siłą. Bezpośrednią i główną przyczyną wychodźtwa są nadzwyczaj ciężkie warunki ekonomiczne. We wszystkich drobnych miasteczkach, zaludnionych niemal wyłącznie przez żydów, panuje podobno wielka nędza. Emigracja skierowuje się przeważnie do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i Kanady.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 26 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·84 do 7·85; na październik od 7·65 do 7·66; żyto na kwiecień od 6·60 do 6·61; owies na kwiecień od 5·50 do 5·50, kukurydza na maj 5·30 do 5·31, na lipiec od 5·40 do 5·41; Rzepak na sierpień od 11·35 do 11·45. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: bez ochoty. Pogoda: mgła

— **Wiedeń** 26 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·12, Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·05, Akcj. austr. zakł. kred. 672·25, Akcje węg. zakł. kred. 766·—, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 538·50, Akcje Bankvereinu 518·—, Akcje Länderbanku 442·—, Akcje kolei państw. 672·25, Lombardy 83·50, Akcje kolei Elbethal 415·75, Akcje fabryki broni 474·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 424·—, Akcje Rima Muranji 481·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1912, Losy tureckie 132·—, Rubie 271·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 25 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·—, Towarz. dyskontowe 193·25. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 26 stycznia 1904 r.

Trzy ostatnie gościnne występy Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

Wznowienie:

— TOSCA —

opera w 3 aktach, słowa L. Illiki i G. Giacosy, podług dramatu Wiktoryna Sardon. Przekład L. G. Muzya G. Pucciniego.

OSOBY:

Flora Tosca, śpiewaczka	pni G. Bellincioni
Mario Cavaradossi, malarz	p. August Dianni
Baron Scarpia, naczelnik policji	dr. K. Zawiłowski
Cesar Angellotti, konsul b. Republiki Rzymskiej	p. Okoński
Zakrystjan	p. Paszkowski
Spoletta, agent polic.	p. Malawski
Sciarrone, żandarm	p. Fedyczkowski
Dozorca więzienia	p. Jeliński
Pasterz	* * *
Sędzia	p. Fried
Robert, kat	p. Wołczyński
Pisarz	p. Patiuszenko
Sierżant	p. Recheński

Panowie, panie, żołnierze, mieszczanie, mieszczanki, lud, zbiry. — Rzecz dzieje się w Rzymie 1800 r.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Dunin Borkowski z Głębokiego. Hr. A. Starzyński z Dąbrówki. Hr. W. Młodecki z Monasterzysk. Hr. H. Stadnicki z Rosji. Br. M. Blumen ze Zborowa. A. Zadora z Królestwa Pol. E. Kuczkowska z Psar. O. Rudl z Pragi. V. Sturm z Wiednia. K. Marmoros z Karowa. A. Schmidt ze Skolego. A. Wolf z Wiednia. W. Długosz z Borysławia J. Bartosz z Wiednia. O. Świeżawski z Łykoszyna. G. Garvey z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Duniz Borkowski z Tarnopola. Ks. Kolankowski i P. Kolankowski z Tarnopola. S. Barącz z Krzywego. O. Skarzyńska ze Szwejkowa. K. Garapich z Cebrowa. Z. Piszczkowski z Mielnicy. Ks. A. Dwornicki z Uhnowa. Dr. J. Walewski z Nossowa. K. Wisłocki z Worobijówki. A. Skracha z Krakowa. L. Wołosiecki z Łupkowa. Ks. L. Sozański z Sambora. Dr. B. Piątkiewicz z Tarnopola. A. Maternowski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Edmund Żychowicz,

koncesjonowany budowniczy,

ulica św. Marka liczba 2.

Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa. 101

Ponownie otwarta i zupełnie odnowiona pierwszorzędna

Kawiarnia Teatralna

poleca się łaskawym względom. Zaznaczam zarazem, iż w tem przedsiębiorstwie szczycącem się ongi dobrą sławą, dbać będę o rzetelne i sumienne obsługiwanie P. T. gości, z wykluczeniem praktyk, uwłaczających moralności i powadze stolicy. 129

Z poważaniem

Henryk Atlas.

Zmiana mieszkania.

Dr. Zenon Leńko

operator,

ordynuje obecnie przy ul. Grodzickichl. 4 (mezzanin) od godziny 3 do 5 popołudniu.

Sanatorjum zimowe w Krynicy

w willi pod „Trzema różami“

pod kierunkiem

Dra Franciszka Kmietowicza

urządzone według wszelkich wymogów hygieny, **Czterdzieści pokoji ogrzewanych.** Klimat przepyszny, urocze okolice dla wycieczek, doborowa czytelnia, gry towarzyskie, zabawy. Wikt doskonały i obfity.

Przyjmowane są do sanatorjum osoby nerwowe i rekonwalescenci po chorobach niezakaźnych. (Osób dotkniętych chorobami zakaźnemi, piersiowemi i umysłowemi Sanatorjum nie przyjmuje).

Sezon od 1. grudnia do 1. maja.

Ceny umiarkowane.

Zgłoszenia należy adresować 15 dni na przód do Zarządu Sanatorjum pod „Trzema Różami“ w Krynicy (Galicja).

†

Anna Szpiczakowska

wdowa po dozorcy więzień

przeżywszy lat 64, zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 25 stycznia 1904 r

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 27 stycznia b. r o godzinie 3 po południu z domu żałoby za rogatką Kleparowską l. 155 na cmentarz Kleparwski, na który w smutku pozostali synowie, synowe i wnuki — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 26 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Józef Trypka

ślusarz c. k. kolei Państwowej, członek stow. rękodzielników lwowskich „Skała“ i Czytelni kolejowej.

zmarł dnia 25 stycznia 1904 r. po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, w 24 roku życia.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 27 stycznia 1904 r o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Polnej l. 22, na cmentarz Janowski

Lwów, dnia 25 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Stefan Dmyterko

woźny c. k. Politechniki

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 26 stycznia 1904 r. przeżywszy lat 47.

W głębokim smutku pogrążona żona zaprasza krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 28 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Sadownickiej l. 32, na cmentarz Janowski

Lwów dnia 26 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marja Helena

najukochańsza córeczka

Stefana i Heleny Ortyńskich

zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości, w 6-tej wiośnie życia, dnia 25 stycznia 1904 r.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we środe dnia 27 go stycznia b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostali rodzice z rodzeństwem krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 26 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Korpus oficerski c. i k. wojskowego domu inwalidów we Lwowie podaje smutną wiadomość o śmierci ich drogiego kolegi pana c. i k. porucznika tegoż instytutu

Franciszka Hessdorfera

który po długiej i ciężkiej słabości, zmarł dnia 25 stycznia b. r. opatrzony św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 27 stycznia 1904 r. o godz. 3 po południu z domu inwalidów na cmetarz Janowski.

Lwów dnia 26 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski

†

EMILIA z Sabatowiczów DERKA

po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarła dnia 25 stycznia 1904 r., przeżywszy lat 60.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w środę dnia 27 stycznia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 26 stycznia 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Zofia z Leśniowskich Janicka

żona c. k. drogomistrza

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 25 stycznia b. r., przeżywszy lat 36.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 27 stycznia 1904 r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Paulina Baiger

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 24 stycznia br. przeżywszy lat 34.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 26 go stycznia b. r. o godzinie 3½ po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów dnia 26 stycznia 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(10)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Tak — odpowiedział sucho Finoël, niezadowolony, że mu przerwano — wróciłem tylko co i kładę się spać.

— Zrobiłeś się bardzo dumny, odkąd uczęszczasz do twoich pięknych pań z górnego miasta! Stracisz głowę przez te Paryżanki, mój biedny Francelin.

— Bądź łaskawa dać pokój tym paniom — rzekł Finoël gniewnie — dobranoc!

— Cierpliwości! — mruknęła Reginka, która chciała mieć ostatnie słowo — „kto chodzi szukać wełny, powraca ostrzyżony" i ciebie ostrzygą, biedny baranku niewinny.

Finoël zamknął gwałtownie okno i położył się wściekły do łóżka.

V.

Zadowolony z rezultatu pierwszego spotkania się z panią Grandfief, pan de Seigneulles postanowił szybko ukończyć sprawę ożenienia Gerarda.

Na jego prośbę, ksiądz Volland i pani de Travanette wybadali państwa Grandfief, a ponieważ kroki ich zostały przychylnie przyjęte, stary gwardzista polecił swemu notarjuszowi zbadać znów kwestję majątkową. Jako człowiek rozumny, uważał, że nie trzeba zaniedbywać spraw pieniężnych dla spraw serca.

Wreszcie upewniwszy się już o wszystkiem, p. de Seigneulles przystąpił otwarcie do sprawy z państwem Grandfief i postanowiono, iż Gerard zostanie upoważniony do starania się o młodą panienkę.

Stary szlachcic żądał, żeby syn jego był wpierw przyjęty jak człowiek przyjemny, zanim będzie narzucony na męża

Małżeństwo miało być ogłoszone wtedy dopiero, gdy młodzi się porozumieją, a pani Grandfief pewna posłuszeństwa i niezwyciężonego powabu i piękności Żorżety, przyjęła ten warunek, chociaż wydał jej się śmiesznie romantycznym.

Tak więc, Gerard dwa razy w tygodniu chodził spędzać popołudnia w domu w Salvanches, wznoszącym się przy końcu promenady pod Wierzbami, w środku parku, który rzeka Ornain oblewała swojemi bystremi i rybnemi falami.

Młodzieniec uczęszczał tam, w towarzystwie ojca, lub pod opieką pani de Travanette, albo księdza Volland.

Ceremonjalne te wizyty bywały bardzo nudne.

Wykonywując ściśle program, nakreślony przez matkę, panna Żorżeta, wyprostowana na krzesełku, z noskiem do góry i oczami spuszczonemi, nie mieszała się do ogólnej rozmowy, a jeżeli odezwała się, to bardzo powściągliwie. Jeżeli Gerard zwrócił się z czem do niej, podnosiła zwolna powieki, okolone długiemi rzęsami i patrzyła najpierw na matkę, jak gdyby szukała odpowiedzi w jej oku. Kiedy zaś zdecydowała się mówić, zdawało się, że recytuje lekcję.

Ładna była, choć jej wielkie czarne oczy miały więcej blasku niż głębokości; nosak zadarty, świeże policzki, drobne usta czyniły ją zajmującą i dawały wdzięk zmysłowy; umysł miała za to ciasny i mało rozwinięty, naiwność jej stała się głośną w mieście, a szczebiot jej pusty, nie mógł zająć Gerarda.

Młody człowiek miał usposobienie zamknięte w sobie, które rozgrzewa się i rozwija w całej sile tylko w otoczeniu sympatycznem.

To też siedział zwykle zimny i milczący, pozostawiając cały ciężar rozmowy księdzu Volland lub pani Travanette. Te wizyty w Salvanches wydawały mu się ciężkim obowiązkiem, powracał za każdym razem śpiący, znużony i melancholijny.

Pewnego wieczora sierpniowego, po jednej takiej pokucie odsiedzianej, wracał do domu zły i kwaśny. Szedł przez winnice, zatem ścieżką pomiędzy posiadłością ojca i sąsiednią, kiedy wybuchy śmiechu i krzyki wesołe zwróciły jego uwagę i podniósł głowę.

Ujrzał dwoje dzieci, które ciągnęły drabinę i za jego zbliżeniem znikły za drzewami.

— Tonton, Benjamin, czy przyniesiecie drabinkę? — wołał głos z wysokości, głos srebrzysty.

Tryumfalne wybuchy śmiechu były całą odpowiedzią.

— Nieznośne dzieciaki! — ciągnął głos tajemniczy.

W sąsiednim ogrodzie poruszyły się nagle gałęzie dużego drzewa śliwkowego i Gerard ujrzał siedzącą pomiędzy dwoma środkowemi gałęziami, trzymającą w jednej ręce duży kawał chleba, a drugą rwącą renklody, pannę Helenę Laheyrard.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ulgi w spłatach wedle umowy

Przy płaceniu gotówką 3%, rabatu

Nieustająca hyperprodukcja

jeszcze więcej jednak w przerażającym do tejże stosunku będący

słaby popyt

Całkowita gotówka nie wymagana

Ulgi w spłatach wedle umowy

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portjery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, jakoteż bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile, że Wielm. Pan może sobie spłatę wygodnie rozłożyć.

Nasza renomowana a szczególnie w Galicji zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać bez konkurencji po niskich cenach, obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana"** i **„ulgi w spłatach możliwie dogodne"**.

W ślad tedy za tem, **dajemy nasze towary na kredyt** wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym, i prywatnym bez różnicy stanu i rangi, jakoteż wszystkim osobom prywatnym, które nie chcą, lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub na kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, **iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.**

Portjery sztuka kor. 1·30, 2, 3 i wyżej

Firanki koronkowe, para kor. 2·50, 4, 6 i wyżej



Dywany ścienne 140/200 po kor. 6, 8, 10 i wyżej

Dywaniki przed łóżka po kor. 1·40, 2, 3 i wyżej

Chodniki, metr po 30, 50, 70 hal. i wyżej

Kilkaset resztek chodnika po cenach bajecznych

Koce flanelowe 150/200 po kor. 4, 6, 8 i wyżej

Kapy na łóżka po kor. 4, 6, 8 i wyżej

Dywany pokojowe 200/300 po kor. 11, 14, 18 i wyżej

Dywany kościelne i przed ołtarze we wielkim wyborze

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację.



Nasze niskie ceny wzbudzają sensację.

Kapy na stół po kor. 3·50, 5, 7 i wyżej

Linoleum i ceraty w odromnym wyborze

Prócz tych tu wyżej naprowadzonych, polecamy szczególniej nasz bogato zaopatrzony skład wybornych gatunków portjer, firanek koronkowych, stor aplikacyjnych, karniszy, chodników wełnianych i kokosowych do pokoi, na schody i na korytarze, dalej dywanów kościelnych i przed ołtarze, dywanów salonowych, do jadalń i do pokoi dziecinnnych, dywanów ściennych i dywaników przed łóżka i „angora", koców flanelowych i wełnianych systemu prof. Jaegera, koców do podróży, kołder, kap na łóżka, na stoły, makat, jak wogóle wszelkich artykułów dekoracyjnych. Wielki zapas prawdziwych perskich i orjentalnych dywanów po cenach bez konkurencji niskich.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub piśmennie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łaskawie do nas listownie się udać.

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysyłamy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik dywanów, portjer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych, jak również towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej i innych potrzebnych artykułów.

371

Listy i zamówienia należy adresować:

Dom towarowy „Au Louvre" we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 6 Pasaż Hausmana

Colosseum w Pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej
Od 16 stycznia począwszy 10 nowych atrakcyj i
Cyrk Pawła Sandora
Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. 35

Do wypraw ślubnych

Kołdry na wacie wełnianej od złr. 2·60, 3·50, 4, 5, 6·50, 7·50 do 10 zł. Kołdry podwójne, bardzo praktyczne i ładne, obustronnie do użytku tylko o 1·50 do 2 zł. droższe od cen powyższych.

Nowość! Kołdry watowane wełną wielbłądzią (Kameelhaar) znacznie lżejsze, miększe i cieplejsze od kołder wełnianych, od złr. 10, 12, 14 do 16 złr.

Nowość! Kołdry na puchu, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, obustronne, po zł. 16, 18, 20 i 22. Kołdry atłasowe jedwabne od złr. 10, 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej.

Materace czysto włosienne od złr. 12·50, 14, 16, 18 do zł. 30. Materace sprężynowe, poduszki, prześcieradła pod kołdry i na pościel, poszewki kocyki i t. p., 8170

najtaniej w specjalnej pracowni kołder i materaców

Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5.

Ważne dla pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji Weekerówny Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.
Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

Do sprzedania! 127
LOKOMOBILA zupełnie odnowiona 1901. Robey et Comp. Lincoln 1870 trzy atmosfery.
MASZYNA PAROWA Compound z kondensacją Ferd. Küchnel Hermannsufem Böhmen 50 H. P.
KOCIOŁ Ph. Bredt Ottynia 1891 mało używan. 67 1 m² pow. ogr. 7 atmosfer.
Zarząd dóbr Sądowa Wisznia.

Świeże 136
Ryby morskie
W następnę środę otrzymamy i polecamy:

Łupacze drobne po 4—6 szt. na kilo po	zł.	—·38
„ islandzkie ½—1 kl.	„	—·50
Pstrągowce 4—8 sztuk na kilo	„	—·60
Flonderki 1 kilowe	„	—·70
Turboty „	„	1—
Ozorowce ½—1 ko.	„	1·—
Szczupaki 2—6 ko.	„	—·80
Łososie spraw. 3—6 k.	„	—·60
Sandacze rzeczne 2—3 k.	„	1·20

za kilogram

Ośmielamy się zwrócić uwagę na niezwykle tanią cenę szlachetnych turbotów, natomiast kabljonów i dużych łupaczy niema.
St. MARKIEWICZ
Lwów, Rynek 41 i 42

Bluzki
znane z gustu i kroju bez konkurencji
Świeże modele paryskie,
wełniane i jedwabne, wizytowe, teatralne, strojne od 2.50 do 36 zł.
Bluzy wysortowane
o 30% taniej poleca
Tadeusz Górski
Lwów, 104
plac Marjacki l. 8.

Najszybciej 32
bez przeszkody w codziennem zajęciu działa w chorobach pęcherza i innych tym podobnych dolegliwościach najbardziej używany i znakomitym skutkiem uwieńczony środek:
Wstrzykiwanie i kabzułki
z Matiko. Wszelkie hygieniczne specjalności paryzkie wysyła:
Apteka Z. Ruckera we Lwowie.

Naturalne 3 WINA węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY EDMUNDA RIEDLA Lwów, Teatralna l. 3.

Intratne posady
ze stałą płacą i prowizją w każdej miejscowości są do nabycia. Oferty nadsyłać do: 125
Österr.-Ungar. Mercur Budapest.

Zarząd dóbr Iwanie puste
poczta Mielnica, stacja w miejscu poszukuje ekonoma na ordynarję od 1 kwietnia. Zgłoszenia nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 128

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przyjazd	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	–	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
[illegible]	–	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
–	5·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
–	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
–	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
–	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
–	7·35	Sambora, Chyrowa
–	6·20	Jaworowa
–	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
–	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	–	Stanisławowa
–	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezo Laborcz (Pesztu)
–	9·57	Stryja
–	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
–	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
–	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
–	6·20	Jaworowa
1·30	–	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka
1·40	–	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	–	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
–	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
–	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
–	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
–	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
–	8·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
9·40	–	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
–	9·30	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
–	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
–	10·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
–	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
–	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp. przyjazd	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
–	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
–	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·30	–	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
–	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
–	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·46	–	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	–	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometa, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
–	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
–	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
–	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
–	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·35	–	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
–	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
–	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
–	6·51	Jaworowa
–	9·25	Sambora, Chyrowa
–	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
–	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
–	10·40	Tarnopola, Potutor
1·30	–	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	–	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
3·00	–	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
–	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
–	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
–	3·40	Sambora, Chyrowa
–	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
–	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
–	5·50	Jaworowa
–	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
–	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
–	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
–	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
–	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
–	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
–	11·05	Stryja
–	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
–	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
–	10·57	Tarnopola, Potutor
2·14	–	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
–	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
–	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą i gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr.	I.	zł.	—·70
„ „ „ „	II.	„	—·90
„ „ „ „	III.	„	1·10
„ „ „ „	IV.	„	1·20
„ „ Melange cesarska Nr.	V.	„	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼, i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 6

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Lwowska Filia

Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 3

(dawny lokal Banku kredytowego).

Kantor wymiany

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe od 9 do 12½ — i od 3 do 4½.

Oddział wkładkowy

przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

14 **Parter, w podwórzu.**

PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia KATARU, GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH
w PARYŻU – 31. Ulica Sekwany
W Krakowie w Aptekach P. P. W. REDYKA, WISZNIEWSKIEGO
w Lwowie w Aptekach P. P. MIKOLASCHA, WEWIORSKIEGO
2012 i RUCKERA.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego